Nr. 219. SANOK, dnia 29. marca 1908. Rok V. (VIII.)

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
kwartalnie . . . . 2 kor.
miesięcznie . . . . 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.
Wychodzi w każdą niedzielę rano.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane“ 20 h. od wiersza.
Rękopismów się nie zwraca.

Połączenie Posady sanockiej z Sanokiem.

Aby sprawę połączenia Posady sanockiej ze Sanokiem pchnąć naprzód, zaprosił marszałek powiatu p. Karol Łępkowski na dzień 20. marca kilku wybitniejszych radnych i włościan z Posady sanockiej na konferencyę do sali Rady powiatowej w Sanoku, na które przybyło także kilku radnych gminy miasta Sanoka z burmistrzem jako delegaci rady gminnej Sanoka. Ze strony Rady powiatowej wzięli w tej konferencyi udział p. marszałek powiatu i nowo wybrany poseł i sekretarz powiatowy p. Tadeusz Wrześniowski.

Po dłuższej dyskusyi i wzajemnych wyjaśnieniach uchwalono, aby naczelnik gminy Posady sanockiej zwołał posiedzenie rady gminnej na sobotę t. j. 21. marca celem powzięcia uchwały.

To posiedzenie rady gminnej zostało zwołane a na posiedzenie oprócz radnych gminnych zeszła się większa ilość gospodarzy chcących się przysłuchać obradom, a jawili się także p. Tadeusz Wrześniowski jako delegat wydziału powiatowego i p. Jaworczykowski jako komisarz starostwa.

Po odczytaniu pisma wydziału powiatowego z dnia 21. marca 1908. dotyczącego sprawy połączenia gminy Posady sanockiej z miastem Sanokiem, zabrał głos p. radny Kokurewicz, przedstawił wynik rokowań między, delegatami gmin i wykazywał korzyści, jakie z połączenia się wyniknąć muszą.

Radny p. Berl Fink postawił wniosek, aby rada gminna Posady sanockiej uchwaliła i uznała konieczność połączenia się z miastem i wybrała delegatów dla ustanowienia warunków przyłączenia wspólnie z delegatami miasta Sanoka i aby wybrani delegaci na najbliższem posiedzeniu rady zdali z tego sprawę.

Za wnioskiem tym przemawiali radni p. Błażej Baran i Walenty Cwynar wyliczając korzyści z tego przyłączenia, podnosząc że po przyłączeniu wybudowaną zostanie szkoła i gimnazyum na terytoryum Posady sanockiej, że wyjednany zostanie przystanek stacyi kolejowej tak bardzo dla gminy i dla Sanoka potrzebny, że zaprowadzi się kanalizacyę, oświetlenie i trotoary, czego wszystkiego brak, a czego gmina Posada sanocka choćby chciała, zrobić nie może, bo niema funduszów.

Pan poseł Tadeusz Wrześniowski jako delegat rady powiatowej wykazał w dłuższem przemówieniu bezcelowość uporu w nieuchwaleniu przyłączenia się, albowiem stan jest taki, iż czy teraz, czy później połączenie nastąpić musi, a odczytawszy §. 100. ustawy gminnej, przewidujący przymusowe połączenie gmin oświadczył, że pomimo, iż jest posłem włościańskim wybranym przez gminy wiejskie, nie mógłby w Sejmie nic podnieść przeciw połączeniu i musiałby być za tem, aby gminę na mocy ustawy ze Sanokiem złączyć, przyczem podniósł, iż przez dobrowolne połączenie się mogą mieszkańcy Posady sanockiej wiele dobrego uzyskać, czego nie uzyskają w razie przymusowego połączenia.

Obecny na posiedzeniu p. Jaworczykowski, komisarz starostwa, wykazał również korzyści, jakie z połączenia dla obu gmin wynikną, oraz przedstawiał, iż połączenie obu tych gmin odwlec się już nie da, gdyż to nie tylko tamuje, ale wprost uniemożliwia rozwój tak miasta jak i gminy.

I zdawało się, że panowie radni gminy Posady sanockiej przekonali się o korzyściach i koniecznej potrzebie tego połączenia, gdyż nikt nie był w stanie wykazać jakichkolwiek niekorzyści, jakieby z tego połączenia dla mieszkańców Posady sanockiej wyniknąć mogły, prócz tego, że odezwały się ze dwa głosy, iż w razie połączenia mieszkańcy Posady sanockiej nie mogliby tak swobodnie jak dotąd trzymać gnojowisk koło swych budynków, lecz niestety ta obawa o gnojowiska podziałała tak niepokojąco na kilku radnych, iż opuścili salę posiedzeń i zdekompletowali radę.

A więc dla kilku radnych obawiających się o swoje i swoich krewnych gnojowiska musi cierpieć sprawa decydująca o przyszłość obu gmin. Smutne to nad wyraz, ale zarazem przekonywujące, iż obrana droga wspólnego porozumienia się będzie zawsze paraliżowaną przez należące do rady gminnej w Posadzie sanockiej jednostki nie mające pojęcia o porządku, czystości i postępie, i że trzeba wejść na drogę przymusowego połączenia.

Wiec oświatowy.

We środę d. 25. b. m. odbył się wiec urządzony przez komitet katolickiego stowarzyszenia robot. tutejszej fabryki wagonów. W obradach wiecu wzięło udział przeszło 300 osób obojga płci ze wszystkich warstw całego społeczeństwa, przyczem musimy zauważyć brak dyrekcyi fabryki, która przecież chyba nie potępia tego pożądanego ruchu wśród swoich podwładnych.

Po zagajeniu wiecu przez przewodniczącego związku Edwarda Pilawskiego, w którem wyjaśnił cele i zadania wiecu, obrano prezydyum, w skład którego weszli redaktor Gazety p. Aleksander Piech, jako przewodniczący, pp. Sęk Józef, Bielak Antoni i Nijakowski Stanisław jako zastępcy, pp. Musiał i Niedzielski jako sekretarze. Przewodniczący zaprosił ks. Wojciecha Bielę, prof. semin. naucz. w Krośnie, do wygłoszenia swego referatu p. t.: Alkohol a królestwo Boże.

Referent stanął na stanowisku ogólnoludzkiem i przedstawił smutne stosunki panujące wśród sfer robotniczych oddających się nałogowi pijaństwa. Jako ilustracyę podał ks. prelegent kilka obrazków z życia osób z najrozmaitszych sfer społecznych, przedstawiając zgubne skutki alkoholu, które gubią magnata i żebraka, uczonego i prostaczka. Z przykładów podanych przez prelegenta przytoczymy jeden tylko, lecz niestety z naszych stosunków, gdzie właściciel wsi wartości 120 tysięcy koron przepił cały swój majątek, a dzisiaj żebrze po to tylko, aby miał za co dalej pić. Boć przecież u nas pije się prawie na każdym kroku. Wypłata odbywa się często w szynku lub w jego pobliżu. Masz smutek — idziesz do szynku; masz wesele, znowu do szynku; zaręczyłeś się, ożeniłeś się, kupiłeś co lub sprzedałeś, pogrzebałeś kogoś — zawsze zdążasz do szynku, a nawet wolne chwile spędzasz w szynku. Prof. Bunge z Bazylei obliczył, że gdyby tysiąc robotników złożyło to, co wypiją w tygodniu, to wyniosłoby to cztery tysiące koron, a rocznie dwieście tysięcy koron — wszak to fundusz poważny, za który już coś kupić można. Gdyby wszyscy robotnicy niemieccy składali to, co przepiją przez lat 20, to zakupiliby wszystkie fabryki, w których pracują.

Czyż u nas lepiej? Niestety nie!

W ostatnich 13 latach przeszło w ręce żydów 213 posiadłości ziemskich mających ponad 500 morgów powierzchni! Czyż to jest objaw zdrowy? Sami przecież pracujemy nad naszem wywłaszczeniem; cóż się więc dziwić Niemcom — czyż oni mają lepiej myśleć o nas, niż my sami?!

Dalej przeszedł mowca do kwestyi wychowania dzieci alkoholików i zgubnych skutków dziedzictwa alkoholicznego, przytaczając daty statystyczne prof. Demmego w Berlinie.

Gdyby nie alkohol — inne byłyby społeczeństwa, nie oparte na nienawiści, ale na miłości a wtedy również i nasze społeczeństwo byłoby inne i pewniejszą i jaśniejszą byłaby przyszłość naszej Ojczyzny.

Po przemowie ks. prof. Bieli, nagrodzodzonej hucznymi oklaskami, nastąpił referat Dr. Karola Zaleskiego: „O alkoholu i jego zgubnym wpływie na organizm ludzki“.

Prelegent skonstatował na wstępnie z radością, że wiec został zwołany przez stowarzyszenie robotnicze, za co im należy się wdzięczność i uznanie, poczem nawiązując do słów Nieśmiertelnego Wieszcza:

„Litwo, Ojczyzno moja — ty jesteś jak zdrowie,
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił!...“

zaznaczył, że wartość czegoś drogiego oceniamy dopiero wtedy, gdy je utracimy. Tak samo ze zdrowiem — kiedy ono zaczyna się psuć, wtedy o niem myślimy. O ileż gorzej jeszcze, jeżeli lekkomyślnie sami pracujemy nad podkopaniem własnego zdrowia przez używanie napojów alkoholowych. Mowca wywyjaśnił nazwę alkoholu, podał jego działanie chemiczne i fizyczne, a następnie przeszedł do działania na organizm człowieka. Z początku działa on podniecająco (ożywiona rozmowa, bystrość rozumowania, dowcip itp.) potem odurzająco (kłótnie, bójki), a wreszcie osłabiająco (senność i ogólna niemoc); dawka silniejsza może nawet zabić. Referent wykazał procentową zawartość alkoholu w różnych napojach spirytusowych od 80% do 3% i przedstawił szkodliwość działania napojów nawet mało procentowych na tablicach Strümpla z Norymbergii. Prelegent demonstrował obecność alkoholu nawet w piwie tak lekkiem jak zarszyńskie a ulatniający się alkohol dawał wysoki słup ognisty.

Lekarze dzielą zatrucie alkoholowe na dwa rodzaje — przewlekłe, chroniczne lub ostre. Sekcya osób zmarłych na te choroby wykazuje zajęcie błony mózgowej, zwyrodnienie płuc, zwiększenie serca, wątroby, śledziony, katar żołądka, jelit i wiele innych. Dawniej sądzono, że alkohol działa pożytecznie dla organizmu, gdyż jest lekarstwem, a co więcej lekarstwem przyjemnem. Niestety zapatrywanie to było błędne i dziś przez wszystkich lekarzy alkohol bywa polecamy tylko w małych dawkach i przez pewien czas a nie systematycznie przez lata całe.

Jedną z najważniejszych chorób i może jedyną zgubną, jaką alkohol sprowadza, jest osłabienie woli i nerwowość (neurastenia). Alkohol bowiem najsilniej oddziaływa na mózg i na tknankę nerwową czyli naukowo mówimy, że alkohol ma najsilniejsze powinowactwo do mózgu i systemu nerwowego. Następnie przeszedł referent do kwestyi karmienia potomstwa i wykazał zgubne oddziaływanie alkoholu na organizm niemowląt za pośrednictwem matki, przy czem zachęcał usilnie do karmienia potomstwa sposobem naturalnym, gdyż mleko zwierząt nie zawiera bardzo korzystnego czynnika dla organizmu ludzkiego t. zw. lecytyny, która jedynie znajduje się w pokarmie matek.

Przeszedłszy do statystyki zacytował referent obserwacye Lombrosa prowadzone przez 75 lat na rodzinie pijaków w Ameryce, w której znalazł 200 złodziei i morderców, 280 ślepych, idiotów lub gruźliczych, 90 kobiet lekkich obyczajów, a 300 dzieci wcześnie umarło; nie trudno teraz obliczyć, że normalnych było bardzo mało. Dalej podawał prelegent dane statystyczne przez Dr. Danielewskiego, prof. Targeuz, Bungego i innych.

Po nader zajmującym wykładzie wzywał prelegent obecnych a przedewszystkiem inteligencyę, aby przykładem swoim przyświecała innym warstwom społecznym i jak najliczniej przystępowała do towarzystw abstynenckich.

Referat ten nagrodzono hucznymi oklaskami. *(D. n.)*

Wycieczka rękodzielników galicyjskich do Wiednia.

(Ciąg dalszy).

Jak poprzednio zaznaczyłem, mają w szkole dla popierania przemysłu przy Muzeum technologicznem w Wiedniu urządzonej sposobność zdolni i pomysłowi rękodzielnicy wypróbować ulepszenia i swoje wynalazki, bądź to oryginalnie pomyślanych konstrukcyi maszyn, bądź też ulepszonych narzędzi. To też szczególniejszą frekwencyą cieszy się oddział ślusarski, który jest zaopatrzony we wszystkie najnowsze ulepszone maszyny i narzędzia ślusarzom potrzebne, jak tokarnie, heblarki do żelaza i do żłobienia (Fraismaschinen), do wiercenia dziur, szliefierki, prasy do sztancowania, piłki mechaniczne do rznięcia żelaza na zimno, o których wyżej wspominałem, dalej maszyny do cięcia żelaza różnej grubości i kształtu. Szczególną wagę kładą na artystyczne ślusarstwo t. j. wykonywanie różnych balustrad, ganków, krat do okien, kutych bram, sztachet i t. p. w budownictwie używanych przedmiotów z kutego żelaza, nie brak także pięknych latarń wiszących lub stojących, kandelabrów, a nawet pieców i kuchni z rozmaitemi ulepszeniami do gazu, węgla i elektryczności, ogółem wszystko, co tylko dotąd wymyślono zajmującego, a co ślusarze sporządzają.

Oddział ślusarstwa maszynowego zaznajamia z maszynami różnych systemów i konstrukcyi po to, aby ślusarz każdą maszynę umiał rozebrać i naprawić, poznał wytrzymałość różnej grubości blach, stali, drutu i t. p., co takiemu rzemieślnikowi wiedzieć należy.

Z ślusarnią sąsiaduje oddział kowalski, gdzie urządzona wzorowa kuźnia, wyposażona również najnowszej konstrukcyi piecem kowalskim urządzonym tak, że dym z węgli odchodzi podziemnym dymnikiem na zewnątrz, przez co unika się swądu, który się z węgla kamiennego wytwarza, oraz młotem mechanicznym z regulatorem, który pozwala lżej lub silniej uderzać gorące żelazo, obok zaś jest sprężynowy młot, który można nogą poruszać, zastępujący dobrze drugą siłę, jakiej zwykle potrzeba do kucia żelaza przy kowadle. Oprócz tego widzimy w sali szkolnej rysunki i fotografie celniejszych robót ślusarskich, jakoteż i modele zebrane prawie z całego świata. Ślusarstwo ogółem podzielone jest na 3 oddziały: na oddział ślusarstwa budowlanego, dalej na oddział ślusarstwa dla wyrobu narzędzi dla wszystkich przemysłów i rękodzieł, zaś trzeci oddział wyłącznie dla ślusarzy maszynowych. Nie potrzebuję dodawać, że w szkole uczą kalkulacyi, rysunków, prowadzenia ksiąg i technologii, oraz wytrzymałości różnej grubości żelaza, hartowania wszelkich gatunków stali i narzędzi. Nawiasem wspomnę także o nowo rozwijającym się przemyśle automobilowym, który zdaje się mieć wielką przyszłość przed sobą. Przeto też w oddziale maszynowym ślusarskim bardzo pilnie uczą także budowy automobilów, a świadczą o tem szkielety tych wehikułów w ślusarni maszynowej wystawione w ilości kilku sztuk, od najpierwszej i najstarszej, niezgrabnej i ciężkiej konstrukcyi, do najzgrabniejszych i najlżejszych obecnie wyrabianych, również i dział motocyklów, różnych systemów zastąpiony, słowem niczego tam nie pominięto, co tylko postęp i wiedza ludzka do dziś produkuje i co taki mechanik ślusarz znać i umieć powinien, aby był tęgim rękodzielnikiem. To też trzeba przyznać, że temu wszystkiemu nasi zwiedzający wystawę rękodzielnicy bardzo pilnie i z prawdziwem znawstwem się przypatrywali, a gdy który czego dobrze nie zrozumiał, prosił odnośnego inspektora o wyjaśnienie, czemu się Niemcy dziwili, skąd taka ciekawość i zrozumienie rzeczy u naszych rzemieślników się znalazła, twierdząc, że dotychczas nie przydarzyło się im takiego zapału i pilności w zwiedzaniu całego zakładu u rzemieślników z innych krajów widzieć. Mówili przeto: Das sind wirklich tüchtige Leute und Handwerker. Ale idźmy dalej za przewodnikiem p. inżynierem Tillem, który nas prowadzi do halli ciesielskiej. Z powodu zimy była jednak próżna i oglądaliśmy tylko kilka ustawionych maszyn do rznięcia drzewa, wiercenia i heblowania, oraz modele konstrukcyi dachów, mostów, rysunki i fotografie, a następnie przeszliśmy do małej salki wystawowej, gdzie ustawiono prace uczniów rzemieślniczych zakupione przez Zakład służby dla popierania przemysłu. Są tam rzeczywiście bardzo ładne okazy przedmiotów wykonanych przez uczniów, szczególniej z porcelany, szkła, żelaza, mosiędzu, bronzu, dalej z drzewa wyroby stolarskie, kołodziejskie, także wyroby z gipsu, cementu, wyroby introligatorskie, ślusarskie, kowalskie, a które to przedmioty przeznaczone do Muzeum technologicznego sąsiadującego z szkołą dla popierania przemysłu. Obok zaraz urządzona jest biblioteka, w której znajdziemy rozmaite czasopisma rękodzielnicze lecz wszystkie prawie w języku niemieckim, kilka tylko czeskich, polskiego fachowego pisma ani jednego nie widziałem. Czasopisma te fachowe absolwenci kursów wypożyczają i czytają.

(C. d. n).

Z teki pesymisty.

(Dokończenie).

To też pewna część zabaw w ostatnim karnawale odbywała się u nas pod hasłem: „Hulaj dusza!“ Jakbyśmy tem wskazać chcieli, że nie czujemy obróży, co nam karki gniecie, że ustawy językowej i wywłaszczającej nie wydano w Prusiech, że nie słyszymy wyrzekań na ciężkie czasy, że żadna klasa społeczeńska u nas nie kołacze u rządu o miliony na wykupienie się ze szpon lichwiarskich, słowem jak gdybyśmy żyli w raju szczęśliwości, albo jak gdyby po nas miał nastąpić — potop.

I nastąpił już za nas. Wprawdzie nie tak ogólny i tak wielki, jak za czasów praojca Noego — ale nawet w tej miniaturze powinienby on być dla nas owem: Mane — tekel — fares wskazującem, że nie żyjemy, jak powinniśmy — że potrzeba koniecznie wejść w siebie i zreformować nasze życie szczególniej towarzyskie.

Oto, gdy we wtorek zapustny najbardziej żądni zabaw i rozrywek podskakiwali jeszcze w Kasynie przy śledziu, chcąc wykorzystać czas karnawałowy do ostatniej chwili, gdy inni, którzy oprócz zabawy widzą jeszcze inny cel życia, myśleli o nadchodzącym „Popielcu“, a jeszcze inni, których los nie dotyka przez jedwabne rękawiczki, poszli spać, aby zapomnieć o nędzy żywota — kry i woda zalały jak okiem sięgnąć Błonie i domy położone na niem, a powracających ze śledzia rano w Popielec uderzyły krzyki trwogi, rozpaczy i groźny widok.

Czy też widok ten choć pewnej części nałogowych fikalskich obojga płci zdołał przypomnieć — że zabawa nie jest celem życia — lecz chwilą wytchnienia po zbożnej pracy i że w tym kierunku należy zabawy zreformować? — Wątpię, bo widzę, że przewagę u nas ma życie na żart!

Narzekanie na ciężkie czasy, na trudne warunki życia, są powszechne i usprawiedliwione, te więc trudne warunki egzystencyi oraz gonitwa za czemś coraz nowem, niezwykłem, zabiły u nas zupełnie życie towarzyskie, jakie w miastach mniejszych widziało się jeszcze na początku drugiej połowy przeszłego wieku. W każdem miasteczku były grupy po kilka a nawet kilkanaście rodzin sympatyzujących ze sobą. Otóż cała taka grupa stanowiła jakby jedną rodzinę. Dziś zbierały się te rodziny u tych, kiedy indziej u innych i tam przy herbatce, grzankach z chleba, lub innej jak najskromniejszej przekąsce, bawiono się najczęściej szczerzej i weselej, niż dziś przy hucznej muzyce i szampanach. Gospodarz się na takie przyjęcia nie rujnował — bo też jedni szczerze oddani drugim nie sadzili się ponad możność — panny wytańczyły się doskonale w sukienkach białych na każdą zabawę świeżo upranych — co więcej zabawa kończyła się około 12-tej — nikt przeto nie rujnował sobie ani zdrowia, ani kieszeni, a zabawa pozostawiała uczestnikom tylko przyjemne wspomnienia i budziła ochotę do powtórzenia jej.

Gdyśmy jednak z Paryża i Wiednia poprzywozili elektryczne kinkiety wraz z różnemi fatałaszkami i błazeńskiemi pomysłami do kotylionów — popsuł nam się smak tak dalece, że nawet 16-to letni młodzieniec uważałby dziś taką zabawę jak dawniej za niemożliwą — szczególniej odkąd nastały kinderbale, na których tańczą wąsaci drągale.

Dziś panny i panie bez aksamitów, jedwabiów i koronek nie odważą się pokazać w sali balowej, bo przecież gdzieś tam arcyksiężniczki i hrabiny tak się na bal ubierają. Nie mają jednak nasze strojnisie względu na to, iż suknia takich hojnie przez los w mamonę opatrzonych osobników często więcej kosztuje, niż wynosi całoroczny budżet naszych nawet średnio zamożnych rodzin.

Mężczyźni znów nie rozumieją zabawy, gdy nie wydadzą na kolacyę i napitki podczas takiej zabawy często tyle, ile wypada z ich budżetu na utrzymanie całej rodziny przynajmniej przez tydzień.

Pozostaje przeto po takiej zabawie ból głowy, niesmak i to uczucie, że się wielkie głupstwo zrobiło, a nadchodzą medytacye, jak się na pierwszego opędzić zgrai dostawców akcesoryów balowych i dostawców chleba, mięsa i t. d., oraz pojawiają się halucynacye nakazów płatniczych, kondyktów, sekwestracyi i t. p.

Czysty zaś zysk przedstawia się w całej wiązance plotek i obmowy w guście: „Jak ta się sadzi i stroi, skąd ją stać na to? No! — no!“

Wskutek tych plotek, które usłużne przyjaciółki nie omieszkają dotyczącej podać w okrasie najrozmaitszych własnych dodatków, zamiast zbliżania się do siebie, coraz bardziej oddalają się ludzie od siebie, zamiast żeby zabawa wspólna wytworzyć miała życzliwą przychylność między niemi, wywołuje ona zawiść, zazdrość i rozgoryczenie i oddala ich coraz bardziej od siebie.

A wszystko to dzieje się dlatego, że wogóle biorąc żyjemy nad stan, bez oglądania się na jutro, i zapomnieliśmy o przysłowiu: Według stawu grobla! U nas każdy chce uchodzić za bogatszego i możniejszego, niż na to pozwalają środki, jakimi godziwie i uczciwie rozporządzać może, a na człowieka, który stara się żyć tak jak powinien, patrzy się pogardliwie z góry, i doszło do tego, że często człowiek, o którym się wie pewnie, iż niebardzo skrupulatnie waży godziwość sposobów zdobywania mamony, daleko większej zażywa estymy, gdy tylko wesoło puszcza to, co nieuczciwie zdobył, niż taki, który ma odwagę żyć tak, jak mu jego fundusze pozwalają i nie kusi się uchodzić za bogatszego, niż jest rzeczywiście, a hojność swoją reguluje przysłowiem: Pamiętaj rozchodzie żyć z przychodem w zgodzie.

Dlatego też choćbym miał ściągnąć na siebie klątwę wszystkich dandysów, fikalskich i modnych dam, jeszcze raz i stanowczo twierdzić się ośmielę — że życie nasze towarzyskie gwałtem domaga się reformy, że się bawić nie umiemy, bo te wszystkie nasze bale, rauty, tańcujące herbaty, to nie zabawy, lecz targowisko próżności, i dlatego za arcybiskupem warmińskim powtórzę: Przestańcie, bo się źle bawicie — dla was to igraszką — nam idzie o życie.

Pesymista.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Rekolekcye czyli konferencye duchowne dla pań i panów pod przewodnictwem ks. Dra Stefana Momidłowskiego, profesora św. Teologii w Przemyślu, rozpoczną się dnia 5. kwietnia b. r. t. j. w niedzielę wspólną nauką o godzinie $6^1/_2$ wieczorem w kościele parafialnym o. ł. Dalszy porządek na dnie następne ogłosi ks. przewodnik.

Straszny bojkot towarów pruskich! Gdy przypatrujemy się odezwom Ligi pomocy przemysłowej do bojkotowania towarów pruskich wzywającym, porozwieszanym w różnych lokalach u nas, a równocześnie patrzymy na skutki, jakie te odezwy odnoszą, to doprawdy nie wiemy, czy śmiać się gorzko, czy płakać nad naszem niedołęstwem i brakiem hartu woli w naszem społeczeństwie. A tem smutniej, że ten upadek wskazujący na ptasie jakieś mózgi objawia się dziś więcej u kobiet. Swego czasu pisano o kobietach w Poznańskiem, że Prusacy kobiet polskich się tylko boją, bo one podtrzymują hart ducha u mężczyzn, one wychowują patryotyczne pokolenie, którego żadne wysiłki nie złamią i nie wynarodowią. Gdyby jednak ci sami hakatyści przypatrzyli się, co robią i jak się zachowują u nas nasze patryotki — zatarliby z zadowoleniem ręce i zaśpiewali: „Lieb Vaterland magst ruhig sein!“

U nas deklamują niektóre panie tak dużo o patryotyźmie na zebraniach i wieczorkach, że słuchając tych gorących tyrad zdaje ci się, iż patrzysz na przyszłe męczenniczki sprawy narodowej. Gdy jednak patrzący dalej w przyszłość uznali za konieczne bojkotować towary pruskie, aby własną krwawicą nie zasilać kieszeni wroga, gdy nareszcie i kupcy mimo wielkich nieraz trudności zaczynają się naginać do tego żądania, owe gorące nasze patryotki, u których moda przecież więcej znaczy, niż naród i ojczyzna — sprowadzają sobie towary wprost z Prus — bo modne, do tego tanie, a u tych patryotek z ptasim mózgiem szmatki modne nadewszystko!

Jakież to pokolenie wzrośnie wychowane przez takie matki, których zadaniem życia jest marnotrawić na fatałaszki grosz nieraz ciężko przez mężów i ojców zapracowany?

Na razie nie podajemy faktów, choć są nam znane, jeżeli jednak działanie to na szkodę narodu, a na korzyść największego naszego wroga nie ustanie, będziemy zmuszeni podać do publicznej wiadomości nazwiska tych patryotek, które wbrew swojemu patrotyzmowi tak szeroko głoszonemu wspomagają wroga. Niech ta szkaradna obłuda ustanie, a nikt nie ma pretensyi do szacunku, na jaki nie zasługuje.

Powinniśmy wiedzieć, kto są te patryotki, co to wbrew całemu narodowi wspomagają Prusaków, aby tylko być — podług ostatniej mody!

Odezwa. W wykonaniu jednomyślnej uchwały Wydziału Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego 1863/64., zwracamy się z gorącą prośbą o łaskawą pomoc i zasilenie funduszów naszego Towarzystwa, w celu zaopatrzenia potrzebujących towarzyszów broni, którzy złamani wiekiem i niedolą są dziś całkiem niezdolni do zapracowania na życie.

Są nadto do zaopatrzenia wdowy po zasłużonych uczestnikach powstania polskiego 1863/64., które znajdują się również w opłakanej niedoli, a mają tytuł do pomocy naszego Towarzystwa.

Jak stwierdza ostatnie sprawozdanie Wydziału Towarzystwa za rok 1907., sprawdzone przez stałą komisyę rewizyjną i zatwierdzone 21. z. m. przez Walne zgromadzenie członków Towarzystwa, liczba uprawnionych do pomocy z Towarz. w ubiegłym roku znacznie wzrosła. Wydział, nie mogąc zaspokoić ich potrzeb nawet w skromnym wymiarze z bieżących wpływów, musiał uronić połowę funduszu zapasowego na dopełnienie niezaspokojonych potrzeb.

Wydział Towarzystwa jest w obawie, że w roku bieżącym, ze wzrostem potrzebujących, resztki funduszu zapasowego zostaną wyczerpane i że zabraknie Towarzystwu środków na ratowanie potrzebujących, jeżeli nie uzyskamy nowych zasiłków na pokrycie nieodzownych wydatków.

Pocieszamy się jednak nadzieją, że w społeczeństwie polskiem, gdy znajdowało się w ciężkich terminach, uwydatniała się zawsze ofiarność nawet u mniej zasobnych jednostek, a szczodrobliwość u przodujących u nas instytucyj. Ufni jesteśmy, że i dziś w krytycznem położeniu naszego Towarzystwa społeczeństwo polskie pospieszy z nieodzowną pomocą dla ratowania w niedoli zasłużonych.

W tej wyjątkowej i naglącej potrzebie Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego 1863/64., ośmielamy się przedłożyć niniejszą prośbę do łaskawego uwzględnienia.

N. Biechoński, P. Kasprzycki, L. Wiśniowski
wiceprezes sekretarz prezes.

Z Tarnawy. Ksiądz infułat Federkiewicz wraz z kanclerzem biskupa przemyskiego ks. Kotulą odprawili w tutejszym nowym kościółku rekolekcye, które zakończono dnia 25. b. m.

Odjeżdżających księży żegnały tłumy włościan i pracowników z kopalni naftowych odprowadzając ich w uroczystym pochodzie z muzyką i sztandarem aż na dworzec kolejowy do N. Zagórza.

Tu przemówił do zebranych ks. infułat Federkiewicz zachęcając ich w podniosłych słowach do pracy w duchu chrześcijańskim na polu narodowem, na co odpowiedział w imieniu wszystkich dyr. kopalni p. Leopold obiecując pracować tylko pod hasłem „Bóg i Ojczyzna“.

Pociąg już ruszył, a za odjeżdżającymi płynęły jeszcze długo poważne tony hymnu „Z dymem pożarów“.

Jeden z obecnych.

(Przy sposobności ponawiamy jeszcze raz odzew do Rodaków o składki na kościółek w Tarnawie. Choćby najskromniejszy datek składany jednak przez wszystkich staje się cegiełką stanowiącą część wielkiej budowy. A sprawa to ważna i pilna, zachować znaczną ilość ludu naszego od wynarodowienia. Składajcie więc grosz wdowi! Zbieraniem i odsyłaniem składek zajmie się chętnie nasza Administracya w księgarni Karola Pollaka. Listę składek ogłosimy).

Kto powinien temu zaradzić? W całej Europie oprócz w naszej Galicyi owoce, jarzyny i pieczywo sprzedawane na straganach bywa jakoś chronione, aby kurz uliczny, unoszony przez wiatr na tem, co ludzie jeść mają, nie osiadał. Ile to bowiem różnego rodzaju bakteryi zjada się z temi bułkami, cukierkami i t. d. sprzedawanemi na straganach? U nas dla wygody przekupek nikt o to nie pyta i takeśmy się do brudu przyzwyczaili, że nas to wcale nie razi, iż koło straganu śmiecia i błota w kostki, że przekupka brudna i rozczochrana, że wszystko co kupujemy aż popielate od kurzu. Czy tym sposobem nie roznosi się różnych szkarlatyn, dyfteryi a szczególniej tuberkuł na setki zdrowych organizmów, niech na to odpowiedzą ci, co powinni się postarać, aby i u nas było tak, jak gdzieindziej t. j. żeby stragany były czyste, choć raz w rok umyte, a towar chroniony od kurzu ulicznego. Polecamy tę sprawę rozwadze Szanownej komisyi sanitarnej — a może ona przecież sprawi, że będzie można kupić coś ze straganów bez wstrętu i obrzydzenia.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 28. bm. w tartaku parowym w Olchowcach uległ nieszczęśliwemu wypadkowi śmierci palacz ś. p. Jan Pelczar. Przez nieostrożne smarowanie walca lokomobili w czasie ruchu maszyna porwała go między koła i rozszarpała w kawałki. Zmarły pozostawił bezdzietną wdowę.

Publiczność sanocka za nasze pośrednictwem prosi p. zawiadowcę stacyi Trzcińskiego, znanego z przychylności dla miasta, aby raczył wyjednać w Dyrekcyi kolejowej, ażeby na wzór wielkich stacyi i u nas na peronie znajdował się duży widoczny rozkład przychodzących i odchodzących tu pociągów jakoteż zegar transparentowy.

Z ruchu artystycznego. Donoszą nam, że operetka i krotochwile, które miały być wystawione z początkiem kwietnia na dochód budowy kopca Mickiewicza, odłożone zostały na dzień 5 maja; Komitet powodował się względami humanitarnej natury, nie chcąc robić konkurencyi przedstawieniu urządzanemu dnia 4. kwietnia na dochód bursy dla młodzieży gimnazyalnej.

„Szkoła“. W przyszłą środę 1. kwietnia b. r. wystawi teatr Kalinowskiego ze Lwowa w sali Sokoła sztukę Kaweckiego „Szkoła“, graną z wielkiem powodzeniem we Lwowie na scenie teatru miejskiego.

Po zeszłorocznej powodzi nie uczyniono nigdzie widocznego znaku, jak wysoko sięgał najwyższy poziom wody. Możeby Magistrat teraz to zechciał uczynić i za r. b. i za ubiegły. Sądzimy, że na ten cel bardzo dobrze nadaje się budka wodociągowa nad Sanem, a spodziewać się należy, że Kahał jej właściciel chętnie na umieszczenie takiej pamiątkowej przestrogi zezwoli. U p. Filipczaka także bardzo stosowna jest jedna ściana na taki cel.

Zmarł nagle dnia 21. b. m. Konstanty Hołyński, właściciel majętności Brelików i Serednicy, zostawiając żonę i dziesięcioro małoletnich dzieci. Zmarły jakkolwiek był bardzo gościnny, ale nie był marnotrawny i hulaszczy, nie rozbijał się ani czwórkami, ani nie tracił pieniędzy poza granicami kraju, lecz kochał swoją ziemię i pracował na niej, to też nietylko nie potrzebował sprzedawać swej ojcowizny spekulantom, ale przeciwnie zaoszczędzonym pracą groszem nabył Serednicę, która o mało już nie wymknęła się z rąk polskich.

Pruskie świąteczne kartki nie powinny się nigdy więcej znaleść w ręku żadnego Polaka i uczciwie czującego człowieka tem bardziej, że w r. b. krakowskie Tow. Szkoły Ludowej wydało kartki świąteczne w dwu gatunkach. Niechże setki tysięcy groszy polskich wesprze rzetelnie to szlachetne wydawnictwo! Pamiętajmy, że każdy grosz stanowi o naszej narodowej przyszłości, każda najdrobniejsza praca z myślą o niej!

Polowanie na rysia. Przed tygodniem zabił strażnik lasowy Jakób Witek, okazałego rysia samicę, ważącą przeszło 20 kg. w lesie w Duszatynie koło Komańczy, w dobrach hr. Józefa Potockiego. Że polowanie takie jest dosyć niebezpieczne, okazuje się z przebiegu jego w tym wypadku. Oto na początku marca zauważono w pomienionym lesie ślady rysia, znajdywano resztki sarn przez niego pożartych, ale wskutek wielkich śniegów nie można go było wytropić. Dopiero przed tygodniem, gdy śniegi trochę stopniały, zdołano go obtropić i zapolowano na niego z gończakami. Jeden pies wkrótce spotkał rysia, który rzucił się na niego i rozpoczęła się zażarta walka, w której ryś brał górę. Na żałośne skomlenie psa pospieszył Witek na pomoc z trzema jeszcze psami. Ryś widząc taką przemoc puścił duszonego psa, zaczął uciekać i schronił się wreszcie na drzewo, pod którem zatrzymały się ogary i rozpoczęły oblężenie. Nadbiegł też leśny, strzelił z niewielkiej odległości do rysia, który spadł z drzewa. Na ziemi rozpoczęła się ponownie walka. Raniony ryś kaleczył psy, co widząc Witek zbliżył się, aby go dobić, lecz ten w jednej chwili uchwycił go za nogę pazurami. Gdyby nie psy i nie przytomność leśnego, który drugim strzałem dobił rysia, mógł ciężko odpokutować swoję odwagę, bo ryś po pierwszym strzale był jeszcze silny i zginął dopiero, gdy mu leśny przy drugim strzale lufę przełożył do samej komory.

Dzieciobójstwo. Hanusia znana stałym gościom restauracyi Hocha, gdyż tam służyła, została przed kilkoma miesiącami mamką. Ale i na nowej posadzie nie zmieniała dawnego trybu życia szczególniej dlatego, że

adorator był stały. Przeto nowi jej chlebodawcy zmiarkowawszy, co się święci, podziękowali jej za usługi. Została z kilkomiesięcznem dzieckiem bez przytułku i utrzymania. Trafiała się jej służba w Ustrzykach, ale na przeszkodzie w objęciu nowej posady stało dziecko.

Nie namyślając się przeto, wiele w ubiegły wtorek rano zawinęła dziecko w fartuszek i wrzuciła je do Sanu niedaleko wylotu ulicy Sanowej. Zbrodnia wyrodnej matki nie miała jej jednak przynieść pożądanych owoców, bo kobieta, u której Hanusia chwilowo szukała przytułku, zmiarkowała, iż lokatorka wyszła z dzieckiem a wróciła sama twierdząc, iż dziecko oddała na wychowanie, dała przeto znać policyi. Zaczęto szukać Hanusi i żandarm przyaresztował ją koło dworca kolejowego. Przyznała się do czynu i wskazała miejsce, gdzie wrzuciła dziecko swe do wody. Trupa dziecka znaleziono — a matkę odstawiono do sądu.

Zdarzenie, jakich niestety wiele się trafia! Ale nie można całej winy zrzucać na takie więcej nieszczęśliwe jak zbrodnicze istoty. Zaniedbane wychowanie — nędza, w jaką zazwyczaj popada taka dziewczyna znalazłszy się z dzieckiem bez chleba i przytułku, popychają ją do zbrodni. Najwięcej wedle naszego zdania winno tu społeczeństwo.

W takich wypadkach mówi się ciągle tylko o wyrodnej matce — a o wyrodnym ojcu, który najobojętniej aż dwie istoty puszcza na pastwę losu, nikt nie wspomina. A czyż taki ojciec, szczególniej jeżeli jest w możności ulżyć spowodowanej przez siebie nędzy — jest mniej wyrodnym od matki morderczyni, jako moralny sprawca zbrodni? Nie zawsze taka uwiedziona wie o tem i nie zawsze może wydzierać przy pomocy sądów od wyrodnego ojca choć jakie takie wsparcie dla dziecka — i wtedy zawsze albo popada w najskrajniejszą nędzę, albo kończy zbrodnią i kryminałem.

Nikt nam nie zaprzeczy, że w takich wypadkach zawsze kobieta jest pokrzywdzoną i że plamą to jest naszej cywilizacyi, iż na jednę słabszą i mniej winną stronę pada i hańba i nędza — a druga zwykle więcej winna nie bywa nawet pociągana do odpowiedzialności, chociaż jest moralnym sprawcą zbrodni. Wreszcie zdaniem naszem społeczeństwo także pomyśleć powinno o środkach dających możność kobiecie takiej przyjść z pomocą i nie pozostawiać ją na pastwę nędzy i rozpaczy. To trudno, nie każda dziewczyna rodzi się z usposobieniem na westalkę — a trudno również rzucać kamieniem, gdy się nie wie, co spowodowało upadek. Może nasi prawodawcy znaleźliby chwilkę czasu, aby się i nad tą raną społeczeństwa zastanowić i znaleść środek na jej uzdrowienie, bo kryminał jako ostatnia racya nie jest najpiękniejszym wykwitem cywilizacyi, a żyjemy przecież w XX. wieku!

Nowy dwutygodnik. W marcu b. r. zaczął wychodzić we Lwowie pod redakcyą A. E. Urbańskiego nowy ilustrowany dwutygodnik art.-literacki: Orle skrzydła". Wydane dwa zeszyty tego pisma przedstawiają się wcale przyzwoicie. Druk wyraźny, ilustracye wykonane w zakładzie cynkograficznym Münza i Sp. a przedstawiające w przeważnej liczbie reprodukcye obrazów naszych malarzy, wykonane bardzo starannie i znamionujące wielki postęp u nas na tem polu, format zgrabny, zalecają to pismo. O kierunku i wewnętrznej jego wartości trudno dziś po drugim numerze wydać sąd ueomylny — w każdym razie powiedzieć można, że tendencya pisma pomimo modernistycznej trochę szaty stylowej poczciwa, co szczególniej przebija się w wierszyku M. Mayerowej pod tytułem: „Tylko Bóg", a kończącym się następną zwrotką:

„Takim nie strach smoczej paszczy,
Żaden nas nie zmoże wróg,
Z gniazd nas orlich nie wywłaszczy,
— Chyba tylko jeden Bóg!"

Odezwa. Towarzystwo rękodzielników i przemysłowców w Sanoku, z powodu nadchodzącego sezonu budowlanego, udaje się z prośbą do szanownej publiczności, jakoteż pp. inżynierów i budowniczych, aby tylko posiadającym karty przemysłowe stolarzom, murarzom i cieślom powierzali roboty do wykonywania, a nie partaczom, którzy pojęcia o powyższych robotach budowlanych nie mają, czem rękodzielnikom ukwalifikowanym psują dobrą reputacyę.

Karty przemysłowe na stolarstwo posiadają:

Samuel Gottlieb, Józef Majko, Andrzej Krasnoposki, Aren Fenik, Karol Wolwowicz, Piotr Wolański i Syn, Konstanty Oryszak, wszyscy w Sanoku; Ludwik Dutkiewicz, Józef Galik, obaj w Posadzie sanockiej; Zygmunt Kędzior w Bażanówce, Mikołaj Galik w Czerteżu, Michał Hydzik w Kostarowcach, Jędrzej Plesz w Nowosielcach, Dymitr Tarnawczyk w Posadzie olchowskiej; murarze: Władysław Chomiak w Sanoku, Jędrzej Satuła, Jan Zieliński, obaj w Posadzie olchowskiej; cieśle: Jan Gawalewicz, Stefan Kurywczak, obaj w Posadzie olchowskiej.

Wszyscy inni będą za nieprawne wykonywanie rzemiosła do odpowiedzialności przez Stowarzyszenie przemysłowe pociągani i c. k. Starostwu jako władzy przemysłowej do ukarania przedkładani.

Wszech nauk lekarskich Dr. Herzig b. sekundaryusz c. k. szpitala wiedeńskiego, osiadł w Sanoku.

JÓZEF KOPACZEK
rząd. upow. majster murarski
wykonuje wszelkie budowy rządowe, prywatne, gospodarskie, fabryczne, cegielnie kręgowe, kominy fabr. i t. p.
Tudzież wykonuje szkice, plany, przedmiary i kosztorysy po cenach umiarkowanych.
SANOK, ul. Sobieskiego Nr. 279.
10. (Przedtem we Lwowie). 1—4

Panna poszukuje mieszkania wraz z utrzymaniem przy inteligentnej rodzinie.
Bliższa wiadomość w sklepie firmy Singera maszyn.

58 5—12
Dobry apetyt
uzyskacie Państwo przez używanie
KAISERA
Cukierków miętowych.
Przez lekarzy wypróbowane i zalecane!
Niezbędne przy utrudnionem trawieniu, bezsenności, bolach żołądka i t. p.
Środek odświeżający i ożywczy.
Pakieciki po 20 i 40 hal., w aptece M. Kawskiego i w handlu Ch. Epsteina w Sanoku oraz w aptece T. Gerzabka w Bukowsku.

Polecam mój
ZAKŁAD FRYZYERSKI
Stanisław Rosołowski
w Sanoku
(Hotel Warszawski).
Nr. 7. 3—26.

Kaszel
kto
kocha swoje zdrowie, ten go się stara usunąć.
5245 notaryalnie uwierzyt. świadectw stwierdzają skuteczne działanie
KAISERA
karmelków piersiowych
z 3 jodłami.
Przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw **kaszlowi, chrypce, katarom, zaflegmieniu, katarowi krtani, kokluszowi etc.**
Pakiet po 20 i 40 hal., puszka 80 hal. Dostać można w aptece M. Kawskiego, w drogueryi Jana Hydzika i w handlu Ch. Epsteina oraz w aptece T. Gerzabka w Bukowsku. 7—36

Pracownia haftów art. i szat liturgicznych
pod wezw. **św. Antoniego w Tarnowie,** ul. Krakowska l. 30. założona w r. 1892. poleca własnego wyrobu szaty liturgiczne, bieliznę kościelną i cerkiewną, **sztandary** dla stowarzyszeń, **hafty** kościelne i salonowe, **ręczne i maszynowe** jedwabiami, złotem i srebrem. Wykonanie staranne. Przyjmuje naprawę powyższych. Ceny możliwie najtańsze. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
55 6—52

Władysław Smólski
emeryt. c. k. radca sądowy
otworzył
kancelaryę adwokacką
w Sanoku.

Z powodu wyjazdu
z wolnej ręki do sprzedania:
wózek i sanie.
Bliższa wiadomość w administracyi G. S.
Nr. 11. 1—2.

Józefa Krajewskiego
pracownia krawiecka
w Sanoku
poleca
wyroby ubrań najnowszego fasonu.

Pokoje kawalerskie
z umeblowaniem oraz na życzenie z wiktem i obsługą
w kamienicy p. Dra Bardacha
od 1-go maja b. r.
Bliższa wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

Trzy duże pokoje
przedpokój i kuchnia
są do wynajęcia od 1. maja 1908.
Bliższa wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

Praktykant
potrzebny zaraz do księgarni Karola Pollaka.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Aleksander Piech.**

Z drukarni Karola Pollaka w Sanoku.